

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne 5
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ

TEATRALNY.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów

Prenumeratę przyjmują: Administracja
Czasu, przy ulicy Różanej Nr. 413
i Kasa Teatralna.

Kraków 23 lutego.

W niedzielę o godz 3 odbyło się posiedzenie komisji konkursu dramatycznego krakowskiego. Obecni byli pp. Bartels, Kłobukowski, Tarnowski, Estreicher, Potocki Artur, Szukiewicz, Koźmian, Pawlikowski, Banda, Sokołowski. Po streszczeniu przez przewodniczącego dotychczasowych obrad i prac komisji, oraz stwierdzeniu że wszystkie sztuki zalecone przez sekcję do czytania znane już są członkom komisji, rozpoczęła się ośmiogłosna dyskusja nad dziesięcioma utworami mogącymi się ubiegać o nagrody, a mianowicie: 1. *Wesele zdobywcy*, 2. *Dramat bez nazwy*, 3. *Kupno i sprzedaż*, 4. *Niewinni*, 5. *Król Mieczysław II*, 6. *Konkurenci*, 7. *Altea*, 8. *Kajus Grakus*, 9. *Pan Procentowicz*, 10. *Marysia*. Po wyczerpującej dyskusji nad temi utworami i ich wartością, przewodniczący odczytał warunki konkursu a następnie otworzył rozprawę nad sposobem głosowania. Pan Artur Potocki postawił wniosek aby komisja przed przystąpieniem do głosowania nad wyznaczeniem nagród oświadczyła, czy w ogóle ma być daną pierwsza nagroda. Bardzo znaczna większość oświadczyła się za udzieleniem pierwszej nagrody. Na stąpiło więc tajne głosowanie kartkami nad udzieleniem pierwszej nagrody. Na dziesięciu głosujących dramat w 5 aktach wierszem: *Król Mieczysław II* otrzymał siedem głosów, *Dramat bez nazwy* dwa głosy, komedia *Kupno i sprzedaż* jeden głos; pierwszą więc nagrodę otrzymał *Król Mieczysław II* (550 złr. wraz z rocznym procentem 6%) przy otwarciu koperty okazało się iż autorem tego dramatu jest pan **Adam Bełcikowski**. Nastąpiło głosowanie nad drugą nagrodą. *Dramat bez nazwy* w 5 aktach prozą otrzymał 5 głosów, komedia *Kupno i sprzedaż* dwa głosy, dramat *Wesele zdobywcy* dwa głosy, dramat *Niewinni* jeden głos. Z powodu że żaden utwór nie otrzymał absolutnej większości, przewodniczący zarządził powtórne głosowanie między *Dramatem bez nazwy*, *Weselem zdobywcy* i *Kupnem i sprzedażą*, w tem drugim głosowaniu *Dramat bez nazwy* otrzymał ośm głosów, *Wesele zdobywcy* jeden, *Kupno i sprzedaż* jeden głos. Drugą więc nagrodę (300 złr.) otrzymał *Dramat bez nazwy*; przy otwarciu koperty znaleziono w niej następujące słowa „Ze względów nader łatwych do pojęcia autor *Dramatu bez nazwy* zmuszony jest do zachowania jaknajściślejzego incognito“, oraz adres za pomocą którego znieść się można z autorem. Pozostało jeszcze trzysta reńskich do rozdania, które stosownie do warunków konkursu komisja mogła rozłożyć wedle swej woli skoro nie było sztuki ludowej, któraby o nagrodę ubiegać się mogła. Na wniosek p. Szukiewicza, podzielono tę sumę na dwie nagrody 200 i 100 złr. Nastąpiło więc głosowanie nad trzecią nagrodą. Na dziesięciu głosujących *Wesele zdobywcy* otrzymało pięć głosów, *Niewinni* trzy *Kupno i sprzedaż* jeden; w skutek tego, tak jak przy drugiej nagrodzie nastąpiło powtórne głosowanie między *Weselem zdobywcy* a *Niewinnymi*, dramat w pięciu aktach wierszem *Wesele zdobywcy* otrzymał ośm głosów tem samem zdobył trzecią nagrodę (200 złr.); przy odpięciu koperty, okazało się że autorem jego jest *Julian z Poradowa*. Nastąpiło głosowanie nad czwartą nagrodą, dwóch członków dało białe kartki, komedia prozą w 5 aktach, *Kupno i sprzedaż* otrzymała pięć głosów a *Niewinni* trzy, czwartą więc nagrodę (100 złr.) zdobyła komedia *Kupno i sprzedaż* przy otwarciu koperty okazało się, że jej autorem jest Jan Baptysta. Nastąpiło głosowanie nad zaleceniem sztuk do grania *Kajus Grakus* otrzymał jeden głos *Marysia* jeden, komedia *Konkurenci* cztery, dramat w 3 aktach prozą *Niewinni* ośm głosów. Zaleconym więc do grania został tylko

dramat *Niewinni*, przy otwarciu koperty okazało się że jego autorem jest p. Władysław Okoński. Komisja wybrała następnie sprawozdawcę i postanowiła zebrać się w przyszłą niedzielę o godzinie 3 dla wysłuchania sprawozdania i zrobienia nad niem uwag. Sprawozdanie ogłoszone zostanie następnie w dziennikach. Sumy konkursowe składały się w tym roku z 550 złr. pozostałych z dwóch lat, w których pierwsza nagroda udzieloną nie została, z 300 złr., ofiarowanych przez hr. Franciszka Łubieńskiego, z 200 złr. ofiarowanych przez hr. Artura Potockiego i ze 100 złr., ofiarowanych przez p. Ludwika Oraczewskiego. Ostateczny zaś wynik tegorocznego konkursu jest następujący:

- 1) *Król Mieczysław II*, dramat w 5 aktach wierszem pan Adam Bełcikowski (550 złr., wraz z procentem razem 583 złr.)
- 2) *Dramat bez nazwy*, w 5 aktach prozą, autor niewiadomy (300 złr.)
- 3) *Wesele zdobywcy*, dramat w 5 aktach wierszem Julian z Poradowa, (200 złr.)
- 4) *Kupno i sprzedaż*, komedia w 5 aktach prozą, Jan Baptysta (100 złr.)
- 5) *Niewinni*, dramat w 3 aktach prozą p. Władysław Okoński, (zalecony do grania).

TEATR.

Halifax, komedia w 4 aktach przez Aleksandra Dumas'a (ojca) przełożył z francuzkiego A. Podwyszyński.

Powszechnem jest przekonaniem że teatr Aleksandra Dumas'a (ojca) ze swemi efektownemi środkami, przeżył się już zupełnie, i że próżną pracą jest i zachodem zaprzętać nim scenę, gdyż ta znużona nadużyciami ultra-bohaterskich sposobów, stękająca pod ciężarem całego zastępu czarnych charakterów, katów, oprawców, zbrodniarzy, awanturników brzękających ostrogami, dowcipnych urwisów władających szpadą i rapirem jak pierwsi *maitres d'arme* w świecie buntuje się przeciw wszelkim *wznowieniom* dzieł teatralnych *de cap et d'épée* tego wielkiego czarodzieja, przed laty kilkunastu jeszcze umiającego ciągnąć za sobą, uwielbiające go tłumy, czarem tej swojej bujnej i bogatej wyobraźni, która jeśli nie jest poezją samą, stanowi jednak jeden z najbardziej uroczych jej przymiotów. Rzeczywiście *mechanika* cała roboty i budowy Dumasowskiego teatru przeżyła się okropnie i wygląda smutna jak stare splewiaste dekoracje jarmarcznej budy, jak szczątki lin, sznurów i kulis bezładnie ustawionych lub zapominanych na opuszczonej scenie przez prowincjonalną trupę *komediantów*, która wywędrowała cichaczem, przyciśnięta *krachem* objętości publicznej. Takie wrażenie robią *fiwelle*, zręcznostki, warunki sceniczne i kompozycyjne, właściwe utworom, autora *Henryka III*.

Ale wniknijmy w ducha tego całego chaosu sztuczek łamanych i koziołków, a znajdziemy rzecz świętą, upojenie płynące z prawdziwego uczucia, znajdziemy: wiarę, miłość, poezję, młodość, zapał, werwę, dobroczynność, nawet prawdziwą uczciwość... chociaż ta dla widza nie-spoznawającego głębiej na istotę rzeczy, wydawać się będzie bardzo *dwuznaczną* i *wątpliwą*... a ponad tem wszystkim jakąś gorącą, ożywczą, samowładną, niemającą granic i kresu, *wyobraźnię*, na wpół afrykańską, na wpół gaskońską, której wszystko się wybacza, bo umie ona ukoić do snów słodkich i miłych, jak opowiadania ukochoanej niańki, prawiącej baśnie. uroku pełne. Dla tego też, czytając jeden z tysięcznych romanów, albo słuchając jego komedii, aby tylko dobrze odegranej na scenie, z początku uśmiech szyderczy krzywi usta czytających lub słuchających arystarchów, po chwili usta te

same zaokrągla dobroduszny uśmiech zadowolonia, który zda się wyrażać: „eh! mniejsza o wszystko, bawię się!“ Na sobotnim przedstawieniu „Halifaxa“ powiodłszy okiem po sali, wyczytać było można na twarzach zgromadzonych widzów te dwa uczucia następujące jedno po drugim. Z początku panował chłód i jakiś niesmak wśród publiczności, która więcej przyszła dla beneficjanta jak dla sztuki, tak była bowiem źle względem niej uprzedzoną; ale już w drugim akcie śmiech, szmer zadowolonia i brawa nie-milkły, a poczciwy Dumas, zwyciężył bezspornie, pomimo że w żadnym może jego utworze tandeta środków teatralnych i scenicznych nierozpościera się z taką naiwnością i swobodą, jak w zajmującej komedii, wystawionej na benefis p. Podwyszyńskiego, w jego własnym starannym przekładzie.

Przekonani jesteśmy z góry, że czytelnicy nasi niewymagają abyśmy im zdawali sprawę z treści, któż bowiem ją lepiej od samego Dumas'a opowiedzieć zdoła. Dość że jest tam gra w kości, pojedynek, *czarny* a nie melodramatyczny zdrajca, dziewczęta uwiedzione przez króla i możnego pana, komiczny chłop który się po szkocku nazywa a śmieczy podług ogólnej recepty właściwej komicznym chłopom wszystkich teatrów świata całego, że są porwania, serca zdruzgotane i ożywione nadzieją, strach szubienicy wplątanej w maszyneryę budowy, że ostrogi brzęczą, że szpady szczękają, że wszystko to dobroduszne i poczciwe, chociaż czasem i *tluste*, że bucha z całej tej gaskońskiej epopei, jakaś woń młodości i zapału, której żadną wyrozumowaną receptą nikt nigdy zastąpić nie zdoła. A koroną tej „olla-podridy“ zaprawionej sosem *muszkierskim*, jest *on... on sam... wielki Dumas... a* przepraszam, pomyliłem się... *wielki Halifax*. Może będziecie myśleć i wierzyć, że „Halifax“ to szkot lub anglik, że to sekretarz lorda Dumbara, że będzie poważny jak purytanin kromwellowski, ale gdzież!... gdzieżby Dumas miał się zastanawiać i zagłębiać nad komicznością charakterystyki... kiedy on ma swoją wyobraźnię co doń szepcze wesoło, a ta *folle du logis* co innego doradza. bo w nadwyzwyczajności kochać się zwykła. Więc Halifax jest rodzonym... nie, *przyrodnim* bratem, d'Artaguana nieśmiertelnej pamięci nieboszczyka Chicot'a i tyłu innych. Jak gra w kości, jakie pchnięcia szpadą zna i daje a jaki urwisz, a jak pomimo to umie głęboko i serdecznie kochać, i chociaż wydaje się na początku sztuki *gibier de pontence*, łotr nad łotrami, szuler szynkwiniary. przy końcu wybielał jak gołąbek, i publiczność pokochała go na... wieki.

Sztuka wykonana była bardzo dobrze. Pan Podwyszyński wlał w postać Sir John Dumbara wiele prawdy, prawdziwej dystynkcyi i właściwej scenicznej poprawności i inteligencyi. Pan Benda był wyborynym Halifaxem, gorącemi oklaskami zasłużenie wynagrodzonym, przez bawiącą się doskonale publiczność. Panna Urbanowicz w najładniejszą i rzeczywicie sympatyczną rolę wcieliła się bardzo umiejętnie, robiąc starannie ujmującą kreację młodego i kochającego na seryo dziewczęcia Pan Wojdałowicz miał dosyć szczęśliwe momenta jako Tom Rick, powinien jednak uważać niezmiernie na ustalenie głosu, który zanadto niegładko spadał z wysokich tonów na niskie, tak, że najdowcipniejsze zwroty jego roli niedosłyszane były na sali. Pan Wojdałowicz, któremu nie szczędzimy słów zachęty, powinien zważyć, że tylko pracą i zamiłowaniem otrzymuje się wyższe artystyczne stanowisko. Nie ma małych ról dla prawdziwego talentu, a osobliwie dla komicznego talentu. Ogół wcale przywoity — dopełniał harmonijnie całości.

Nemo.



TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 23 Lutego 1875 r.

Komedia w 4 aktach przez Aleksandra Dumasa, przełożył z francuzkiego Aleksander Podwyszyński:

HALIFAX

OSOBY:

Lord Dudley	— — — —	Pan Szumański.	Tomasz Dickson	— — — —	Pan Słonarski.
Sir John Dumbar	— — — —	Pan Podwyszyński.	John Burgleih	— — — —	Pan Recki.
Artur, jego siostrzeniec	— — — —	Pan Zapalowicz.	Karol Schmitt	— — — —	Pan Pilecki.
Anna	— — — —	Panna Heneman.	James Arley	— — — —	Pan Kwakiewicz.
Jenny	— — — —	Panna Urbanowicz.	Posłaniec	— — — —	Pan Janusz.
Halifax, intendent Dumbara	— — — —	Pan Benda.	Służąca	— — — —	Panna Kwiecińska.
Sampton	— — — —	Pan Bogucki.	Kelner	— — — —	Pan Nowak.
Tom Rick, służący	— — — —	Pan Wojdałowicz.	Stara wieśniaczka	— — — —	Panna Wyszowska.
Samuel, oberżysta	— — — —	Pan Bolesławicz.	Sierżant	— — — —	Pan Lajnerowicz.

Wieśniacy — Wieśniaczki — Goście — Straż.

Rzecz dzieje się w 1 akcie w Szkocji, w następnych w Yorkshire w pobliżu Londynu.

CENA MIEJSC. Łoża parterowa lub I^o piętra 6 złr. — Łoża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w łoży parterowej lub I^o piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dzień przedstawienia

Początek o godzinie siódmej.